


KURIER NR 315
7 października 2009
Związkowy

Czy obronią miejsca pracy?

Nikt nic nie wie, czyli Opel
czytaj >> str. 2-3



Piosenka o Tesco

(na melodię „Niech żyje wolność”)

Gdzie moja wypłata za te wszystkie lata?
Gdzie moja nagroda? Pieniądzy wam szkoda!
Ref. Niech żyje „Sierpień”, „Sierpień 80”
Członków ma tysiące, poparcie rosnące.
(bis)

Podwyżkę nam dajcie, a nie poniżajcie!
Dość już tego mamy, dłużej tak nie damy.
Ref. Niech żyje „Sierpień”, „Sierpień 80”...

Premie nam zabrali, pieniądze wyrwali,
W zamian te 3 procent podwyżki przyznali.
Ref. Niech żyje „Sierpień”, „Sierpień 80”...

Gdzie jest mój szacunek, poczucie godności,
Gdy kierownik krzyczy i nie ma litości.
Ref. Niech żyje „Sierpień”, „Sierpień 80”...

Za mało pracujesz, za wolno skanujesz
i co dwa tygodnie noty podpisujesz!
Ref. Niech żyje „Sierpień”, „Sierpień 80”...

Czemu tak robicie? Pomóc nam nie chcecie,
We własne kieszenie kasę pakujecie.
Ref. Niech żyje „Sierpień”, „Sierpień 80”...

W Tesco jest zadyma, bo strajk się zaczyna,
Strajkować będziemy, bo podwyżkę chcemy!
Ref. Niech żyje „Sierpień”, „Sierpień 80”...

My wam pokażemy, też żyć godnie chcemy,
Jeśli będzie trzeba, to zastrajkujemy.
Ref. Niech żyje „Sierpień”, „Sierpień 80”...

Obroty wam rosna, nam płace maleją,
Powiedzcie dlaczego, te rzeczy się dzieją?
Ref. Niech żyje „Sierpień”, „Sierpień 80”...

Fotoreportaż z demonstracji przed siedzibą zarządu Tesco w Krakowie, podczas której pracownicy tej sieci „wyśpiewali” swoje żale >> str. 4-5

Pracownicy sami szukają informacji, jaka przyszłość czeka ich fabrykę

Nikt nic nie wie, czyli Opel

PATRYK KOSELA

Gdyby jeszcze rok temu ktoś blisko trzem tysiącom zatrudnionym w gliwickim Oplu powiedział o tym, że nadejdzie światowy kryzys gospodarczy, który w sposób szczególny uderzy w branżę motoryzacyjną i w efekcie zagrozi dalszemu istnieniu ich zakładu pracy, najpewniej uznaliby to za kiepski żart. Wówczas chcieli tylko podwyżek płac, czyli większej partycypacji w zyskach, jakie wypracowywał General Motors Manufacturing Poland (GMMP), a więc popularne zakłady Opla w Gliwicach.

Nikt nie spodziewał się, że amerykański koncern General Motors (GM) ogłosi upadłość, a jego europejska część będzie planowała zwolnienie około 11 tysięcy osób, z czego 4,5 tys. miejsc pracy zostanie zlikwidowanych w Niemczech. W Polsce także?

My się boimy...

W gliwickim Oplu byłem 3 czerwca. Póki co praca przy produkcji samochodów wre, a ludzie zdają się nie myśleć o tym, co ich może czekać. Żyją dniem obecnym. Nie myślą o tym, co będzie, zapomnieli też o zwolnieniu 250 pracowników zewnętrznej firmy SCG, co miało miejsce przed paroma miesiącami. – Czekamy, nie wiemy nic – to dwie najczęstsze odpowiedzi jakie słyszę, pytając pracowników Opla, czy po planowanych zmianach właścicielskich ich zakład pracy się utrzyma, czy może zostanie zlikwidowany. Trafiam akurat na koniec pierwszej zmiany, a początek drugiej. Wchodzący na hale produkcyjne lub schodzący z niej bez problemu odpowiadają na pytania, jednak nie chcą udzielić wypowiedzi pod nazwiskiem, bojąc się, że poskutkuje to tym, że jako pierwsi zostaną zwolnieni. – Myślę na co dzień o tym, czy i jak długo będziemy tu pracować. Dodatkowy stres z powodu wypowiedzi dla mediów, która może zostać później źle odebrana, jest zbędny – mówi jeden z mężczyzn kończących pracę.

Milczenie przerywa Piotr Bul, który w GMMP pracuje niemal od początku. Mówi, że nie zna żadnych szczegółów dotyczących konsorcjum, które będzie najprawdopodobniej nowym właścicielem fabryki. Chodzi o kanadyjsko-austriacką spółkę Magna International Inc.

i rosyjski Sberbank. – Nie wiemy nic o tych firmach. Nie wiemy, jak w tej Magnie wygląda praca, jak wyglądają tam relacje pracodawcy i pracowników – mówi mężczyzna. I przyznaje, że utraty pracy bardzo się boi.

Nie on jeden. I ile osób, tyle

Na drugi dzień informują się wzajemnie, co znaleźli.

Wyszperane informacje nie uspokajają. Taka na przykład ocena Germana Grefa, prezesa Sieberbanku mówiąca o tym, że w niemieckich fabrykach niezbędna będzie minimalna re-

Wrześnie obawy

Od mojej wizyty w Gliwicach mijają trzy miesiące, a rada administracyjna General Motors opowiedziała się za sprzedażą większości udziałów Opla austriacko-kanadyjskiemu konsorcjum Magna. Magna i Sberbank

podejmie wysiłki, by zakład w Gliwicach nie był zagrożony. Nie wskazał jednak kierunków, w jakich pójdzie wsparcie ze strony rządu – napisał „Dziennik Zachodni”. Z kolei na pytania dziennikarzy o los fabryki w Gliwicach, wicepremier i minister gospodarki Waldemar Pawlak zareagował nerwowo. – O ile wiem, polski rząd nie jest inwestorem w General Motors, czy to w Europie, czy w Gliwicach. To jest prywatna spółka, proszę się zgłosić do zarządu General Motors w Gliwicach – powiedział z rozbrajającą szczerością w RMF FM.

– Przyszłość nowego Opla zależy od tego, czy produkowana w Gliwicach Astra IV odniesie sukces – powiedział w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” Hans Demant, prezes Adam Opel AG. Według Demanta gliwicki Opel jest już całkowicie przygotowany do produkcji najnowszej Astry i dokonał tego szybciej i sprawniej niż brytyjski zakład Vauxhalla, który będzie drugą fabryką produkującą ten model. – Nie sądzę, by tak mogło być. Jeśli jakaś fabryka jest w stanie produkować wydajnie i bezusterkowo, jest konkurencyjna, jeśli chodzi o koszty pracy, i dostała do produkcji model od którego zależy przyszłość całej firmy, to chyba wystarczy, aby jej nie przeszkadzać – odpowiedział spytany, czy nowy inwestor może zrezygnować z Gliwic.

Wiadomości dotyczące polskiego zakładu są co rusz sprzeczne. Przedstawiciele firmy General Motors Manufacturing Poland sami nie wiedzą, co dla gliwickiego zakładu oznaczać będzie restrukturyzacja GM w Europie. Nie wiedzą też nic o ewentualnej redukcji zatrudnienia w Gliwicach.

Przemysław Byszewski, dyrektor ds. PR: – W tej chwili mamy zatrudnionych 2,5 tys. osób pracujących na dwie zmiany. Prowadzimy pilotażową produkcję astry czwartej generacji i w listopadzie chcemy ruszyć z oficjalną produkcją. Być może uruchomimy trzecią zmianę, a wówczas będziemy zatrudniać dodatkowych ludzi, a nie ich zwalniać.

W przeciagu roku pracę w GMMP straciło pół tysiąca osób, a 14 września br. Polska Agencja Prasowa poinformowała o tym, że do zwolnienia w Gliwicach przeznaczonych jest kolejne 180 osób.



Patryk Kosela

powodów. A to żona na bezrobociu, dziecko chore, masa kredytów do spłacenia. Rok temu mieli możliwość pójścia do pracy na dół do kopalni, jednak w roku bieżącym spółki węglowe zapowiedziały wstrzymanie przyjęć do pracy. Ponoć to również ma związek z kryzysem.

W samym powiecie gliwickim w maju br. zarejestrowanych było 2909 bezrobotnych osób, a zatem gdyby jeden z największych pracodawców w mieście upadł, spowodowałoby to niewątpliwie olbrzymi kryzys społeczny. A w Oplu pracują nie tylko mieszkańcy tego jednego powiatu, ale i kilku okolicznych.

Pracownicy produkcyjni przyznają, że nie mają żadnych informacji od swoich przełożonych co do dalszych losów zakładu. Próżno też czegokolwiek szukać na tablicy działu personalnego. Z kolei związkowcy nie dowiadują się niczego od dyrekcji zakładu. Pracownicy sami w domach szperają w Internecie i wertują gazety w poszukiwaniu nowych informacji w temacie GM i Opla, a w szczególności ich macierzystego zakładu pracy.

produkcja zatrudnienia, natomiast inne fabryki potrzebują drastycznych redukcji – może być interpretowana jako zapowiedź dużych zwolnień w polskich zakładach. Wypowiedź Grefa jest o tyle ważna, że jego bank ma objąć 35 proc. udziałów w Oplu, a Magna 20 proc.

10 czerwca gliwicką fabrykę odwiedzili przedstawiciele Magny. Spędzili w niej kilka godzin. Prócz spotkania z dyrektorem i związkowcami, obeszlili hale produkcyjne.

– Nie usłyszeliśmy żadnych konkretów. Przedstawiciele Magny jednoznacznie stwierdzili, że żadnych zapewnień być nie może, ponieważ jeszcze nie ma pewności, czy ich firma przejmie Opla – opowiada Zbigniew Pietras, przewodniczący Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” w Oplu w Gliwicach. – Można było odczuć, że chcą zachować tu miejsca pracy. Po tym spotkaniu zapaliła się w nas mała isierka nadziei, bo powiedzieli, że produkcji dla Gliwic wystarczy. Nie wiadomo jednak, czy na jedną, dwie czy trzy zmiany – dodaje oplowski związkowiec.

przejmą po 27,5 procent udziałów w Oplu, 10 proc. trafi do pracowników, a 35 proc. pozostanie w rękach GM.

Co to oznacza dla śląskich zakładów? Ponownie niepewność co do losów, a dla pracowników strach o miejsca pracy. Gdyby decydenci kierowali się racjonalnością i ekonomią, nie byłoby najmniejszych powodów do niepokojów, ponieważ są produkcja samochodów w Polsce jest tania, a technologia nowoczesna. Zachodzi jednak obawa, że czynnikiem decydującym będzie wielka polityka, a to nie wróży nic dobrego. Komisja Europejska przestrzegła przed jakąkolwiek formą protekcjonizmu gospodarczego w zbiegach krajów członkowskich o ratowanie fabryk General Motors w Unii Europejskiej.

Polskie Ministerstwo Gospodarki poinformowało, że utrzymuje stały kontakt z kierownictwem zakładów Opla w Gliwicach i na bieżąco śledzi procesy inwestycyjne tego przedsiębiorstwa. „Premier Donald Tusk zapewnił, że w związku ze zmianami własnościowymi w koncernie Opla rząd

Nie mamy już jak zaciskać pasa

Trzy pytania do Zbigniewa Pietrasa, przewodniczącego Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” w gliwickim Oplu

Jak na zakładzie przyjęto wrześniową informację, że Opla przejmie Magna, jakie są w związku z tym nastroje załogi?

Jeszcze łudzimy się, że informacja o przejęciu Opla przez Magnę była uknuta na potrzeby wyborów do Bundestagu, bo to Niemcom najbardziej zależy na tym, by nowym właścicielem firmy była Magna. Nam dobrze było pod General Motors. Zaraz po 10 września dostaliśmy sygnał, że wobec zakładu w Gliwicach przewiduje się zmniejszenie zatrudnienia o 181 osób i zmniejszenie rocznych kosztów pracy o 6 milionów euro. Magna oczekuje też od wszystkich związków zawodowych z każdego zakładu Nowego Opla podpisania

No właśnie, rzecznik prasowy General Motors Manufacturing Poland powiedział, że jak ruszy produkcja astry czwórki to wróci system trzyzmianowy i zamiast zwolnień, będą przyjęcia ludzi do pracy. Może więc przyszłość wcale nie jest taka czarna jakby się mogło wydawać?

Już któryś raz z rzędu są podchody do systemu trzyzmianowego i na razie na samych podchodach się to kończy. Ostatnia wersja jest taka, że na trzy zmiany pracować będziemy w pierwszym kwartale 2010 roku, lecz nie jest to w żaden sposób zagwarantowane. Mają być u nas produkowane modele opła astra HB3, HB5 i NB4, a docelowy plan produkcji ma wynieść

Część produkcji z Saragossy zostanie przeniesiona do Niemiec, lecz skoro mimo pierwotnych planów zamknięcia tego zakładu w Hiszpanii, wycofano się z niego, to odbije się to na pozostałych zakładach europejskich, w tym może i na Gliwicach. Dużo jest tu niejasności i braku informacji. Dużo pretensji mamy w związku z tym do Roberta Potępy, przewodniczącego Forum Pracowniczego GMMP, który uczestniczy w spotkaniach Europejskiego Forum Pracowniczego i otrzymuje na bieżąco istotne informacje i mimo obowiązku, nie przekazuje ich ani nam, jako związkowi zawodowemu, ani też pracownikom. Jako „Sierpień 80” wystosowaliśmy już do niego list otwarty, w którym wprost stawiamy mu pytanie kogo tak naprawdę reprezentuje w rozmowach z Magną i jakie on ma intencje w tej sprawie. Żle, że człowiek, który współdecyduje o losach 2,5 tysiąca pracowników gliwickiego Opla ma jakieś tajemnice.

A może dobrze by było, gdyby rząd zainteresował się bardziej przyszłością GMMP?

Tak, ale osobiście uważam, że nie może to być żadna pomoc finansowa dla firmy, ponieważ mija to się z celem. To, ile inwestor zawoła od polskich władz, czyli ok. 300 mln euro, przewyższa wartość zakładu. Szkoda takie pieniądze dawać firmie, lepiej już przeznaczyć je dla pracowników. Zresztą kiedy rząd pomoże Oplowi, w kolejce po pieniądze ustawią się kolejni, szantażując, że jak jej nie otrzymają to zwolnią ludzi, a przecież to nie pracownicy winni są temu kryzysowi, a różne banki i koncerny. Przedstawiciele rządu i ministerstwa gospodarki informują co rusz, że rozmawiają z politykami i menedżerami w sprawie GMMP. Ciężko jednak powiedzieć czy są to rzeczywiste rozmowy. Sprawa ze stoczniami pokazuje, że w stosunku do rządu Donalda Tuska należy mieć bardzo ograniczone zaufanie. Ja w to nie wierzę, by temu rządowi gdzieś na sercu leżało dobro i przyszłość Opla w Gliwicach i jego pracowników.

Rozmawiał: **Patryk Kosela**

Z ostatniej chwili:

5 października odbyło się spotkanie przedstawicieli Forum Doradczego, związków zawodowych oraz dyrektora personalnego, na którym Robert Potępa, przewodniczący Forum Pracowniczego GMMP przedstawił szczegółowe play Magny wobec Opla w Gliwicach. Plan zakłada m.in. obniżkę płac i zabranie przerw do roku 2014. - Włos na głowie się jeży - podsumowuje zamierzenia nowego inwestora Zbigniew Pietras z WZZ "Sierpień 80".



porozumienia zakładającego ograniczenie i eliminację wszelkich pozakodeksowych dodatków, premii i bonusów finansowych, a nawet restrukturyzację systemów emerytalnych. Cały czas jest nam mówione, że mamy wykazać oszczędności, ale my już nie mamy z czego rezygnować, nie mamy jak zaciskać pasa, bo kolejne jego zaciśnięcie oznaczać będzie naszą agonię. Pracownicy się boją o swoje miejsca pracy, bo ciąży na nich utrzymanie siebie i swoich rodzin, a nowe miejsca pracy w Gliwicach i okolicach jakoś nie powstają. Myślmy raczej, że naszego zakładu nie zamkną, a w najgorszym razie będą zwolnienia. Jednak ta obawa i niepewność, że w każdej chwili produkcję mogą przenieść z Polski do Rosji jest i jest ona realna. Przecież z wyznaczników Magny jasno wynika, że jeśli nie będzie wysokiego popytu na produkowaną u nas astrę, to będą zwolnienia.

Budżetem po pracownikach

Dobre wieści dla bogatych Polaków – rząd nie wycofa się z obniżki podatków dla nich. Złe dla całej reszty – w budżetówce obniżka płac i cięcia na wszystkim, co się da.

KONRAD MARKOWSKI

– Z satysfakcją mówimy o tym, że Polska znalazła się wśród państw, które zdały egzamin z kryzysu w sposób odpowiedzialny, tzn. nie naraziły finansów publicznych – tak chwalił się premier Donald Tusk w kwietniu na Europejskim Kongresie Gospodarczym w Katowicach. A tu masz babo placek – przy rządowym projekcie budżetu na przyszły rok wyszło na jaw, że była to tylko tuskowa propaganda sukcesu. Ale po kolei...

Rząd liczy na to, że w przyszłym roku wzrost gospodarczy sięgnie 1,2 proc. Niestety, wzrost nie przełoży się na nowe miejsca pracy, bo według tego projektu miejsc pracy będzie ubywać (szacuje się, że liczba bezrobotnych na koniec 2010 r. osiągnie 2 miliony osób – 12,8 proc.).

Największym jednak problemem rządu jest rosnące zadłużenie państwa, przy którym gierkowskie długi błędną. Minister finansów Jacek Rostowski optymistycznie założył, że dług w przyszłym roku nie wyskoczy ponad 55 proc. PKB ale tylko dlatego, że liczy na ściągnięcie 25 miliardów złotych z prywatyzacji, no i dzięki masowym cięciom budżetowym.

W porównaniu z tegorocznym budżetem na przyszły rok planuje się obcięcie wydatków na m.in.:

- > działalność edukacyjna, wychowawcza i opiekuńcza Państwa - o 2,9 proc.,
- > wspieranie rozwoju budownictwa i mieszkalnictwa – o 10,4 proc.,
- > rynek pracy – o 18,8 proc.,
- > rozbudowę i utrzymanie infrastruktury transportowej – o 26,7 proc.,
- > organizację opieki zdrowotnej i politykę zdrowotną – o 17,8 proc.
- > krajowe pasażerskie przewozy kolejowe – o 55,6 proc. i ta lista cięć jest długa z wieloma wyjątkami. Wzrosną bowiem wydatki na:
- > Kancelarię prezydenta RP – o 4,7 proc.,
- > Kancelarię Sejmu – o 8,5 proc.,
- > Kancelarię Senatu – o 6,0 proc.,
- > Instytut Pamięci Narodowej – o 4,6 proc.



Michał Tomaszek

Jak widać elity władzy się wyżywią.

Optymistą jest rząd, gdy chodzi o inflację, która ma wynieść 1 proc. - w co trudno uwierzyć, widząc rosnące ceny wszystkich towarów i usług. Ale widocznie ministrowie nie chodzą do sklepów, za to dzięki temu mogą uzasadnić, że zakładany wzrost płac dla budżetówki również wyniesie 1 proc. Teoretycznie płace będą więc zamrożone, a w praktyce obniżone, przy wyższej inflacji.

Wróćmy do prywatyzacji – największej od 10 lat. Rząd planuje sprzedaż m.in. gdańskiej Energi, zakładów chemicznych w Policach i Puławach, BGŻ (32 proc.), części udziałów w Lotosie, Tauronie, KGHM, Orlenie. Problem w tym, że w czasach kryzysu mało kto będzie chciał wykładać za to tyle kasy, ile chce rząd, więc można się spodziewać, że pójdzie wszystko za grosze, byle ratować budżet.

Rzecz jasna, rząd już zapowiedział, że nie podwyższy podatków dla najbogatszych, które obniżył w tym roku, przez co budżet traci ok. 8 miliardów złotych. Za kryzys mają płacić wszyscy – ale tylko pracownicy, emeryci i bezrobotni.

W optymistyczny projekt budżetu, który według rządu uda się posklecać do kupy, nie wierzą nawet liberałowie z Narodowego Banku Polskiego. I już zalecają, co tuskowa władza ma robić: ograniczać wydatki, a zwłaszcza „transfery społeczne” i wynagrodzenia w budżetówce, dalej obniżać podatki najbogatszym, podnosić wiek emerytalny, ograniczać „przywileje emerytalne”. Czyli śpiewka znana od lat, od której jednak niezmiennie ciarki przechodzą po plecach. Jedno jest pewne – rządy liberałów bardziej szkoda, niż palenie papierosów. Zwłaszcza, że raka płuc i tak nie będzie można leczyć w zamkniętych szpitalach, do których po ciągiem już się z prowincji nie dojedzie.

Mają już dość dziury

Związkowcy walczą w KGHM
Domagamy się od zarządu KGHM Polska Miedź respektowania obowiązujących przepisów prawa. Dlatego żądamy od pracodawcy umożliwienia stronie społecznej udziału w procesie prywatyzacji poprzez konsultowanie i opiniowanie decyzji rzutujących na zachowanie miejsc pracy, warunki pracy i płacy - napisali związkowcy KGHM w specjalnym oświadczeniu. Związkowcy, którzy wszczęli 23 lipca 2009 r. spór protestujący i przeciwstawiają się w ten sposób przeciwko planowanej prywatyzacji miedziowego potentata. Miałyby ona nastąpić w przyszłym roku, a państwo chciałoby sprzedać około 10 z kontrolowanych ponad 40 proc. akcji spółki.

Bez pracy, bez nadziei

Do końca 2010 r. przybędzie u nas 400 tys. bezrobotnych, a przez najbliższe dwa lata nie ma też szans na realny wzrost płac. Tak wynika z sondy, którą „Dziennik Gazeta Prawna” przeprowadził wśród 15 bankowców i ekspertów rynku pracy. Według gazety, bezrobotnych znacznie przybywać już jesienią, kiedy skończą się sezonowe prace. Nie ma też co liczyć, że sytuacja poprawi się w przyszłym roku. Eksperti szacują, iż pod koniec 2010 r. bez pracy będzie nawet 2,1 mln Polaków. Zdaniem pytanym przez gazetę ekonomistów, zwalniać będą firmy meblarskie, metalurgiczne, budowlane i samochodowe. Z kolei zatrudniać mogą te, których sprzedaż zależy od wewnętrznego popytu. Na pracę mogą więc liczyć pracownicy w handlu.

Kiepsko z naszą służbą zdrowia

Polska służba zdrowia znalazła się na 26. miejscu opublikowanego w poniedziałek w Brukseli rankingu badającego jakość systemów opieki zdrowotnej 33 europejskich krajów. Wynik ten oznacza, że przez rok, od ostatniego badania, sytuacja nie poprawiła się znacząco. Polska otrzymała 565 punktów na 1000 możliwych. Dla porównania: najlepsza Holandia zdobyła 875 pkt.

Płacowe rozpiętości

Coraz więcej pracowników otrzymuje przeciętne wynagrodzenie na poziomie płacy minimalnej - wynika z danych „Rzeczpospolitej”. Jednocześnie rośnie liczba firm, które płacą najwyższe wynagrodzenia, przeciętnie powyżej 4,5 tys. zł brutto. Jak tłumaczą eksperci w dzienniku, pracodawcy w pierwszej kolejności decydują się na zwolnienia osób z umową na czas określony, a te zwykle mają niższe zarobki. Tym samym statystycznie średnia w firmie się podnosi.

Ponad setka związkowców z całej Polski, w tym głównie ze Śląska, Pomorza i Lubelszczyzny protestowała 1 października przed siedzibą zarządu Tesco Polska w Krakowie.

KACPER PLUTA

Pikieta była reakcją przeciwko niskim płacom, pogarszającym się warunkom pracy i ignorowaniu przez pracodawcę postulatów pracowniczych. Demonstrację zorganizował Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80”, a uczestniczyły w nim pozostałe związki zawodowe skupione w Komitecie Protestacyjnym i prowadzące spór zbiorowy, czyli: Ogólnopolski Pracowniczy Związek Zawodowy Konfederacja Pracy, Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność 80” oraz Związek Zawodowy Pracowników Handlu. Do związkowców przyłączyła się też grupa klientów niezadowolona z długich kolejek w Tesco spowodowanych brakami kadrowymi.

Protest rozpoczął się uczczeniem minutą ciszy pamięci górników, którzy zginęli w kopalni „Wujek-Śląsk” w Rudzie Śląskiej. Wyrazy solidarności i wsparcia dla walczących o godne życie pracowników Tesco przekazał w imieniu górników Krzysztof Łabędź z KWK „Budryk”. Podczas wiecu pracownicy zgodnie mó-



wili, że ich zarobki nie wystarczają na godne życie, nie ma mowy na zaoszczędzenie na czas choroby czy emerytury. Pracownikom przyznano co prawda 3-procentową podwyżkę, ale ta nie zniweluje nawet efektu inflacyjnego (szacowanego na 3,6 proc.) i jest zdaniem związków zawodowych zaangażowanych w spór zbiorowy, głęboko niesatysfakcjonująca. Dlatego domagają się one 300 złotych podwyżki od dnia 1 marca br. włącznie. Pracownicy zapowiadają już ko-

lejne manifestacje, nie wykluczają również strajku.

„Dość już mamy dziury w budżecie domowym” i „Dość już mamy, wyzyskiwać się nie damy” – głosiły hasła na związkowych transparentach.

Elżbieta Fornalczyk, szefowa „Sierpnia 80” w Tesco i liderka pierwszego w Polsce strajku w sieci handlowej, zwróciła w swoim przemówieniu uwagę na to, że pogarszające się warunki pracy (zmniejszanie zatrudnienia a co za tym idzie większe obciążenie pracą aktualnie

pracujących) obniżają jakość świadczonych przez firmę usług, a zatem firma traci klientów. – Pracownik Tesco zamiast się bogacić to biednieje. Robi za trzech, bo w ciągu roku załoga się zmniejszyła o jedną trzecią – powiedziała Elżbieta Fornalczyk. – Chcemy pracować, ale normalnie i za godziwą pensję, adekwatną na naszych nakładów pracy – dodała. Iwona Mandat z OPZZ Konfederacji Pracy zauważyła, że ze względu na warunki zatrudnienia wielu pracowników – pracujących



w budżecie domowym

na umowach śmieciowych i w niepełnym wymiarze czasu pracy – nie dostanie ani grosza zasiłku dla bezrobotnych w razie utraty pracy, co podtrzymuje strach przed zwolnieniem i jest korzystne dla rządu, który zaoszczędzi na bezrobotnych.

Według relacji pracowników, na dawnych 10 osób przy kasach pracuje obecnie 5-8. Redukowanie załogi odbywa się też w atmosferze terroru, inwigilacji i karania zwolnieniem za najmniejsze przewinienie, w tym za „utrata zaufania do pracownika przez pracodawcę”. Dochodzi do sytuacji gdy pracownikom zabrania się rozmów między sobą.

Przedstawiciele protestujących organizacji związkowych, za haniebną uznali postawę NSZZ „Solidarność”, która – jak stwierdzono – „podpisuje to, co dyrekcja da do podpisania” i stała się koronnym argumentem zarządu, iż słucha on głosu pracowników. Przewodniczący WZZ „Sierpień 80”, Bogusław Ziętek zaapelował do „kolegów i koleżanek z Solidarności by wrócili na drogę związkową” i robili to, co jest celem statutowym związku zawodowego, czyli reprezentowali interesy pracownicze. Zaapelował również o solidarność z robotnikami Cegielskiego z Poznania, których czeka batalia w związku ze zwolnieniem blisko 500 osób.

Po zakończeniu wiecu chór pracowników Tesco wykonał... autorski utwór muzyczny wyrażający problemy i żądania zatrudnionych w sieci handlowej. Następnie zgromadzeni udali się „na zakupy”, czego skutkiem był chyba pierwszy w historii pochód związkowy wewnątrz hali sklepowej.



Kolejarski protest

W piątek 25 września w Tarnowskich Górach odbyła się pikietą pracowników PKP PLK. Protestowali przeciwko planowanej restrukturyzacji spółki. Z projektu wynika, że PLK zamknie 10 z 27 Zakładów Linii Kolejowych, w tym jeden z największych w kraju – w Tarnowskich Górach. Spółka chce też ograniczyć wydatki na zarządzanie liniami kolejowymi, bo brakuje jej pieniędzy na bieżące remonty i diagnostykę infrastruktury. Kolejarskie związki zawodowe są oburzone propozycją zmian. Mapki z planami reorganizacji otrzymali 21 września. W piątek do Tarnowskich Gór zjechali przedstawiciele związków z Ostrowa Wielkopolskiego, Wałbrzycha, Nowego Sącza, czyli tych miast, w których zakłady też zostaną zlikwidowane.

Utrzymali miejsca pracy

Związkowcy z Zakładów Chemicznych Police porozumieili się z zarządem w sprawie utrzymania zatrudnienia. Pracownikom, którym kończą się umowy o pracę, będą one automatycznie przedłużane. Wcześniej związkowcy wszczęli w spółce spór zbiorowy. Domagają się m.in. wyciągnięcia konsekwencji wobec winnych złej sytuacji, w jakiej znalazł się zakład.

W obronie związkowca

Ponad tysiąc związkowców z „Solidarności” z całego kraju wzięło 2 października udział w pikiecie pod radomskim Zakładem Transportu Energetyki. Domagali się przywrócenia do pracy przewodniczącego komisji zakładowej „S”, Kazimierza Staszewskiego. Staszewski został zwolniony dyscyplinarnie za ujawnienie nieprawidłowości w działaniu firmy.

Z obawy przed podobną demonstracją w Leżajsku zdecydowano się przywrócić do pracy przewodniczącą „Solidarności” w miejscowym Powiatowym Urzędzie Pracy, wcześniej zwolnioną za walkę z łamaniem prawa pracy w tym zakładzie.

Gwałtowny wzrost bezrobocia w Hiszpanii

Liczba bezrobotnych w Hiszpanii powiększyła się we wrześniu o 80.367 osób i wzrosła do 3,7 miliona. Burza, która dotąd dziesiątkowała miejsca pracy w budownictwie i przemyśle dotarła do krajowego sektora usług. Urząd statystyczny Unii Europejskiej podał, że w sierpniu bezrobocie w Hiszpanii wyniosło 18,9 proc., podczas gdy średnia dla liczącej 27 państw UE to 9,1 proc.

Bezrobocie było o prawie 1,1 miliona wyższe niż we wrześniu 2008 roku i prawie dwa razy większe niż na początku kryzysu i to pomimo potężnego programu robót publicznych wprowadzonego przez rząd.

Już 20 ofiar mordu w kopalni

Jeśli myślicie, że po tym co stało się 18 września w kopalni „Wujek-Ruch Śląsk” w Rudzie Śląskiej, coś w polskim górnictwie węgla zmieni się na lepsze, to się mylicie. Układ ma się dobrze.

PATRYK KOSELA

– Po naszym ubiegłotygodniowym apelu nikt się do nas nie zgłosił, by z własnej inicjatywy przekazać informacje na temat możliwych nieprawidłowości w kopalni – powiedziała nagle, ni stąd ni zowąd, rzeczniczka katowickiej prokuratury, Marta Zawada-Dybek. Hola hola! O jakim apelu pani prokurator mówi? Gdzie on był wygłoszony, bądź zamieszczony? Prawdopodobnie był to jakiś tajny apel, skoro jego rzekomym istnieniem zdziwieni są nawet ci górnicy, którzy dokładnie śledzili każdy materiał dziennikarski poświęcony wydarzeniu w kopalni. – Nie dziwi mnie to, że górnicy nie pędzą do prokuratury, bo przecież wicepremier Pawlak dał im wyraźny sygnał, by nie mówili o tej tragedii – stwierdził słusznie Bogusław Ziętek, przewodniczący Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”. Przymińmy, wicepremier, minister gospodarki i szef Polskiego Stronnictwa Ludowego powiedział: – Z całą surowością trzeba traktować tych, którzy nie dopełnili obowiązków, jak i tych, którzy podnoszą fałszywy alarm.

Pawlak wystawił sobie odpowiednie świadectwo, a prokuratura udaje, że coś robi. W rzeczywistości są to pozorne działania. Prokuratorzy raczej nie wykryją winnych, a co najwyżej złowią małe płotki, które zanim usłyszą wyrok, potrwa parę lat, czego przykładem jest proces morderców odpowiedzialnych za to co w 2006 roku stało się w „Halembie”. Górnicy,

którzy decydują się opowiedzieć prokuratorom o serii nieprawidłowości podczas przesłuchań potwierdzają, że dochodziło do zaniedbań i nieprawidłowości, ale potem widzą, że nic się nie zmienia, żadnych zmian na lepsze nie ma. I w którymś momencie dochodzi do dużej tragedii w kopalni.

Mieliśmy rację

Jak już od wiadomo, w Kopalni Węgla Kamiennego „Wujek-Ruch Śląsk” doszło do olbrzymich nieprawidłowości, które doprowadziły do śmierci 20 osób i hospitalizacji blisko 30 innych. Jakie to były nieprawidłowości? Generalnie fatalny sposób prowadzenia ściany wydobywczej w rejonie katastrofy. – Mogę potwierdzić, że odległości obydwu chodników przyścianowych były przekroczone w stosunku do tego, co zapisano w projekcie technicznym – powiedział rzecznik Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach, Krzysztof Król. Chodzi o chodniki towarzyszące ścianie wydobywczej, prowadzone wzdłuż frontu ściany. W miarę postępu ściany należy je na bieżąco likwidować, właśnie po to, by nie gromadził się tam metan. Każdorazowo projekt techniczny określa, ile takiego chodnika można utrzymywać. Jeżeli chodnika zostaje więcej, wtedy potrzebna jest np. dodatkowa wentylacja.

Przewodniczący Komisji Zakładowej WZZ „Sierpnia 80” w kopalni „Wujek”, Szczepan Kasiński mówi, że w niektórych chodnikach tworzyły się istne metanowe komory. Chodniki zgodnie z postępowaniem ściany też powinny być likwidowane, bo w przeciwnym wypadku zbiera się na nich metan. Według Kasińskiego winę za tragedię ponoszą między innymi służby BHP, które jego zdaniem powinny widzieć, że w chodni-

kach zbiera się metan. Również zakończona 29 września wizja lokalna 1050 metrów pod ziemią w rudzkiej kopalni potwierdziła nieprawidłowości w organizacji pracy przy ścianie wydobywczej.

Jak podaje PAP, wstępnie zmierzono, że chodnik podścianowy, który zgodnie z projektem mógł być pozostawiony w odległości 6 m do linii zawału, miał ok. 12 m, a chodnik nadścianowy zamiast 2 m za ścianą miał ok. 8 m. Dyrektor kopalni, Krzysztof Kurak przyznał, że przekroczenie długości chodników było zaniedbaniem, jednak sobie do zarzucenia nic nie ma. Jeśli nie wiedział, co dzieje się w jego kopalni, to może powinien przestać ją kierować? – Dyrektor kopalni ogłaszając wydobywanie w rygorze akcji ratunkowej bierze na siebie jednoosobową odpowiedzialność za jej skuteczność i wynik. Nie ma w tym wypadku rozmycia odpowiedzialności i szukania winnych w razie niepowodzenia – powiedział na łamach „Dziennika Zachodniego” były prezes WUG, Piotr Buchwald.

WUG potwierdził także, że rejon feralnej ściany był objęty strefą szczególnego zagrożenia tąpnięciami. Obowiązywał tam trzeci, najwyższy stopień zagrożenia tąpnięciami. Takie strefy ustanawia się po to, żeby w takich miejscach ograniczyć liczbę ludzi. Niestety, posłano tam kilkukrotnie więcej górników, niż mówią o tym przepisy. Stąd i ofiar jest kilka razy więcej!

– Wszelkie nieprawidłowości, o których mówiłem, zostały potwierdzone we wstępnym raporcie komisji. I docierają informacje o kolejnych uchybieniach – mówi Bogusław Ziętek. – Nie było obwału, wobec czego powstawały puste komory, w których gromadził się metan. Były strefy tępnięć, których nie przestrzegano i przebywało tam zbyt wielu górników. Prowadzono dalsze roboty mimo tego, że był to rejon zagrożony występowaniem metanu. Przy prowadzeniu wydobywania jednocześnie prowadzono roboty likwidacyjne, a także rozcinanie nowych ścian – tłumaczy przewodniczący „Sierpnia 80”. I dorzuca: zrobiono wszystko, by doszło do tej tragedii.

Kontrole rolowane

Najwyższa Izba Kontroli rozpoczęła kontrolę dotyczącą planów wydobywczych spółek górniczych i bezpieczeństwa górników. Będą kontrolowane największe kopalnie.

A jak wyglądają kontrole w wykonaniu Wyższego Urzędu Górniczego? Kiepsko. Kontrole te przeprowadzane są w oparciu o przepisy Ustawy o swobodzie działalności gospodarczej. Generalna zasada mówi o konieczności uprzedzenia przedsiębiorcy o wizycie kontrolerów. W takim przypadku wysła się do niego z co najmniej tygodniowym wyprzedzeniem pismo z informacją, że będzie kontrola w danych dniach, ale bez sprecyzowania, w której części zakładu. Czas ten pozwala na dokładne posprzątanie wszelkich nieprawidłowości. Oczywiście, po odbytej kontroli wszystko wraca „po staremu” i dalej w najlepsze trwa szafowanie życiem i zdrowiem pracujących pod ziemią.

– W papierach wszystko gra, a rzeczywistość skrzeczy. A panowie z WUG-u udają, że nie wiedzą, o co chodzi. To przecież starzy wyjadacze, których niełatwo oszukać. A jak się oszukiwać dają, to znaczy, że coś jest nie tak – mówi szef „Sierpnia 80”, Bogusław Ziętek.

W ustawie jest też zapis, że kontrole w kopalniach mogą być niezapowiedziane, np. jeśli są związane z zagrożeniem życia i zdrowia załogi. W praktyce jednak, od przekroczenia bram zakładu do dotarcia w kontrolowane wyrobiska mija czasem nawet godzina. Pozwala to np. na przewietrzenie danego rejonu w przypadku, gdy stężenie metanu jest tam wyższe od dozwolonego i zgodnie z przepisami zamontować czujniki metanometryczne. Jak pokazuje życie, niezapowiedziane kontrole należą do rzadkości.

Po dramacie w KWK „Wujek-Ruch Śląsk” posłowie pracujący nad Ustawą o prawie geologicznym i górnictwie zapowiedzieli nowelizację prawa umożliwiającą WUG-owi przeprowadzanie niezapowiedzianych kontroli w kopalniach. Przedstawiciele rządu zapowiedzieli z kolei zamontowanie w kopalniach o dużym zagrożeniu metanowym, a także wodnym kamer telewizyjnej przemysłowej. Ma to pozwolić na skuteczniejszy nadzór i kontrolę przestrzegania zasad bezpiecznej pracy w takich miejscach. Pojawił się i pomysł uczynienia z WUG-u policji górniczej, co oznaczałoby konieczność powrotu Urzędu spod kurateli Ministerstwa Środowiska pod skrzydła Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Dziś pomysłów jest wiele, lecz zapewne za kilka tygodni, gdy temat tego, co wydarzyło się w kopalni w Rudzie

Śląskiej odejdzie do lamusa, pomysły polityków i urzędników przykryje kurz biurokracji.

Kamery można również oszukiwać i majstrować przy nich. Zawsze też nagranie video może ulec zniszczeniu lub zagnić. Z kolei niezapowiedziane kontrole czy ustanowienie górniczej policji mija się z celem, jeśli dalej bezpieczeństwem pracy górników zajmować się będzie ta sama klika co teraz. Tu nie potrzeba zmiany nazwy i kompetencji, ale wymiany i zniszczenia zakonserwowanego przez lata węglowego układu. WUG ma dziś zresztą inny problem. Nazywa się on Edyta Tomaszewska. Tomaszewska była rzeczniczką prasowym Urzędu, którą ponoć późnym wieczorem napadnięto i poturbowano, przy okazji kradnąc laptopa i telefon komórkowy. Była już rzeczniczką była w tamtym momencie pijana.

Kretyństwo goni debilizm

Jak się okazało, dyrekcja KWK „Wujek-Ruch Śląsk” nie tylko przy organizacji pracy i wydobywaniu popełniła przewinienia. Skandalem należy również nazwać sposób powiadomienia o tragedii odpowiednich służb. – Centralna Stacja Ratownictwa Górniczego dostała sygnał dopiero po godzinie od wypadku w kopalni „Wujek-Ruch Śląsk” – przyznał w TVN 24 Ryszard Fedorowski, rzecznik prasowy Katowickiego Holdingu Węglowego, do którego należała ta kopalnia. Pogotowie zostało wezwane dopiero 40 minut po katastrofie!

Ale wokół śmierci 20 górników nie tylko to jest niezrozumiałe i szokujące. Obrzydliwej i kretyńskiej wypowiedzi dopuścił się minister sprawiedliwości i zarazem prokurator generalny w jednej osobie, Andrzej Czuma. Powiedział dla Polsat News, że wypadek w kopalni „Wujek-Ruch Śląsk” to „zbiorowe samobójstwo”. Czy po takiej wypowiedzi zwierzchnika wszystkich prokuratorów można mieć jeszcze nadzieje, że dochodzenie w sprawie będzie prowadzone rzetelnie? Czy może prokuratorские ustalenia końcowe stwierdzą, że górnicy popełnili harakiri, a tak w ogóle to byli oni kamikadze?!

Posel PO Kazimierz Kutz i lider PSL Waldemar Pawlak obwieścili swój program wyborczy dla Śląska: prywatyzacja kopalni. Jest to program, który w efekcie ma zniszczyć województwo śląskie. Kutz powiedział oto, że kopalnie należy sprywatyzować,

Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-253-70-99, 032-253-06-41, lub 032-253-06-42; fax 032-206-84-30

2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie www.wzz.org.pl znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.

3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.

4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> bzietek@wzz.org.pl

„Wujek-Ruch Śląsk”



bo prywatny właściciel będzie lepiej dbał o bezpieczeństwo. Absurd, bzdura, paranoja! Są przecież prywatne koncerny, gdzie były tragiczne wypadki, które chamsko tuszowano. Wystarczy wspomnieć o tym, co przed laty było w łódzkim Indesicie. Statystyki wypadków przy pracy sztucznie stymulowano też w innych prywatnych firmach. – W przypadku górnictwa byłoby o wiele gorzej. To jakiś absurd, że w prywatnych kopalniach byłoby bezpieczniej. Byłoby wręcz odwrotnie – podkreśla przewodniczący Komisji Krajowej WZZ „Sierpień 80”.

Tymczasem szkoda, że panowie Kutz i Pawlak zamiast zająć się istotnymi dla górnictwa sprawami i tematami, zajęli się propagandową głupotą. A górnictwo lada moment będzie miało problem, ponieważ w projekcie przyszłorocznego budżetu zapisano 400 mln zł na realizację inwestycji początkowych w górnictwie, choć pieniędzy na ten cel miało być ponad dwa razy więcej.

– Zapewniam, że znajdą się pieniądze na inwestycje początkowe w górnictwie już w przyszłorocznym budżecie, czyli m.in. na prace udostępniające nowe złoża. Ma szansę też tego dopilnować Kazimierz Kutz – jeszcze niedawno zapewniał wiceszef rządu, Pawlak. I nie dopilnował.

Wieczna szychta

Większość z zabitych 20 górników zostało już pochowanych. Najmłodszy miał dwadzieścia lat. Pozostali zostaną pochowani po sekcji zwłok i zgodzie prokuratury. Wielu ze zmarłych pozostawiło żony i dzieci.

Zdaniem premiera Donalda Tuska konieczna jest „możliwie skuteczna pomoc dla rodzin tych, którzy zginęli” w kopalni. Ale Tusk nie przywróci zlikwidowanych 10 lat temu rent dla wdów po górnikach, którzy zginęli w kopalni. Obecnie prawo do renty zachowały tylko te wdowy, które w chwili śmierci męża nie pracowały, miały minimum 50 lat lub wychowywały nieletnie dziecko. W Sejmie od

dwóch lat czeka projekt likwidujący te ograniczenia, ale rząd i klub PO są przeciw. Obecnie jest w Polsce około 1 tys. górniczych wdów. W najbliższym czasie 39 z nich utraci bądź już utraciło prawo do renty.

Finansową pomoc dla rodzin po górnikach z KWK „Wujek-Ruch Śląsk” zaoferowali: rząd, pomoc społeczna, wojewoda śląski, kopalnia, ZUS i Fundacja Rodzin Górniczych. Kasę obiecał też Caritas związany z Kościołem katolickim. Warto jednak pamiętać, że za Markiem Z. jednym z głównych oskarżonych w procesie winnych mordu w KWK „Halemba” wstąpił się Gerard Bernacki, biskup pomocniczy diecezji katowickiej oraz spokrewniony z nim ksiądz Franciszek Zając, proboszcz parafii św. Wawrzyńca w Rudzie Śląskiej. Nie dość, że problem z wypłatą pieniędzy może być tak jak w przypadku właśnie „Halemba” (KZ nr 286, „Kupczą śmiercią w Halembie”), to przecież żaden pieniądz nie przywróci życia zamordowanemu górnikiem.

Wyższe płace są tam, gdzie działają związki zawodowe

Wielkie media bez przerwy prowadzą swoją antyzwiązkową propagandę – trudno się dziwić, bo przecież żyją z reklam dawanych przez biznes, który nie przepada za ruchem związkowym.

Tymczasem w ostatniej edycji wydawanego od 12 lat raportu płacowego, przygotowanego przez firmę Sedlak & Sedlak, po raz pierwszy zbadano wpływ uzwiązkowienia na wysokość wynagrodzeń pracowników. Jak można było przypuszczać, wyższe płace są w firmach, w których działają związki zawodowe. W zakła-

dach, gdzie działają związki zawodowe pracownicy zarabiają nawet o 14 proc. więcej, niż w tych, gdzie związków nie ma. Te wnioski opierają się na danych pochodzących ze 127 zakładów, w których przeanalizowane wynagrodzenia 53 616 pracowników (dane za okres styczeń-maj 2009 r.).

I wszystko jasne – biznes nie lubi związków zawodowych, bo tam gdzie one działają, mniejsza kasy może zagarnąć dla siebie, a więcej musi wydać na pracowników.

Cegielski walczy!

Ostatniego dnia września protestowali pracownicy zakładów Hipolita Cegielskiego w Poznaniu. W proteście na rzecz obrony miejsc pracy wzięło udział około 100 osób zrzeszonych w różnych zakładowych organizacjach związkowych, choć organizatorem akcji był Ogólnopolski Związek Zawodowy Inicjatywa Pracownicza.

– To, co się u nas dzieje, to nie są zwolnienia grupowe – to jest lokaut. O swoje prawa upomniemy się pikietując, bojk-



tując i strajkując – powiedział szef Inicjatywy Pracowniczej w Cegielskim, Marcel Szary. Odniósł się tym samym do podpisanego przez NSZZ „Solidarność” i ZZ „Metalowcy” (OPZZ) w lipcu br. porozumienia dotyczącego wprowadzenia niższego wynagrodzenia, tzw. postojowego, oraz wypowiedzenia umów o pracę 470 osobom w ramach zwolnień grupowych. Dwa reprezentatywne związki wystarczyły, aby porozumienie to weszło w życie, choć nie podpisały go inne organizacje, jak NSZZ „Solidarność 80”, Związek Zawodowy Inżynierów i Techników oraz IP.

Teraz „Solidarność” i „Metalowcy” nagle się obudzili i też zamierzają organizować protesty. Protesty przeciwko temu...

co sami podpisali!

– Nie ma w nim żadnych konkretnych; nie ma zagwarantowanych środków na odprawy, nie zakończono też trwającego w zakładzie sporu zbiorowego – tłumaczy Szary. Wcześniej skierował on już zawiadomienie do Państwowej Inspekcji Pracy, że pracodawca wypłaciło pracownikom tylko 50 proc. należnego wynagrodzenia za pracę w miesiącu wrześniu uzasadniając, że płaconie w ratach jest niezgodne z prawem pracy. Niestety, na nic się zdają tłumaczenia w gazowni, elektrowni czy w sklepie, że zapłacono tylko połowę należności, bo połowę pensji się tylko dostało. Jest kapitalizm i nie ma że boli. Prawdziwego ratunku zarząd HCP upatruje w planie restrukturyzacji na lata 2010-12. Zakłada on, że w 2012 r. dojdzie do prywatyzacji całego Cegielskiego. Prywatyzacja, która dla menedżerów Cegielskiego jest ratunkiem, będzie prawdziwą, wielką katastrofą dla pracowników. Czy „S” i OPZZ również podpiszą zgodę na prywatyzację?

Pracownicy Cegielskiego na ulice wyszli również w poniedziałek 5 października. W demonstracji zorganizowanej tym razem przez wszystkie działające w zakładzie związki zawodowe wzięło udział pół tysiąca osób, które przeszło spod bramy firmy pod Wielkopolski Urząd Wojewódzki. Żądali tam dla zwalnianych takich samych odpraw jak w przypadku stoczniovców tłumacząc to tym, że ich zakład był ściśle związany z produkcją stoczniową. Z kolei dla jeszcze pracujących domagano się nowych zamówień, o które zdaniem związkowców powinien zadbać rząd.

Kolejne wypadki w górnictwie

Pięciu górników zostało rannych w wyniku wstrząsu górotworu w kopalni „Bielszowice” w Rudzie Śląskiej. Pracowali w wyrobisku tysiąc metrów pod ziemią. Doznali m.in. złamań rąk i nóg oraz ogólnych potłuczeń. Jeden z nich ma uraz głowy. W chwili wstrząsu w zagrożonym rejonie pracowało 25 górników, którzy przygotowywali ścianę wydobywczą do eksploatacji. Pięciu z nich po wstrząsie zostało uwięzionych w wyrobisku.

W 10-stopniowej skali górniczej wysokoenergetyczny wstrząs w „Bielszowicach” określono jako „szóstkę”, czyli jeden z silniejszych notowanych na Śląsku.

xxx

43-letni górnik zginął w kopalni „Makoszowy” w Zabrze, będącej częścią kopalni „Sośnica-Makoszowy”. Mężczyzna został uderzony metalowym stojakiem podczas likwidacji wnęki wyrobiska.

Trzech górników wykonywało w wyrobisku tzw. rabunek, czyli prace likwidacyjne tylnej wnęki przy ścianie wydobywczej. Aby zlikwidować takie wyrobisko, trzeba zdemontować jego obudowę. Właśnie będący jej częścią metalowy stojak przygniótł górnika, powodując śmiertelne obrażenia.

Zmarły górnik jest 33. w tym roku ofiarą śmiertelną w kopalniach węgla kamiennego. Z danych WUG wynika, że do końca sierpnia w polskich kopalniach doszło do 2232 rozmaitych wypadków, z czego 1765 w kopalniach węgla kamiennego.

Umorzone śledztwo w sprawie wizyty w biurze poselskim Grzegorza Schetny

Prokuratura: Związkowcy mieli dobre intencje

PATRYK KOSELA

Postanowieniem z dnia 21 września br. Prokuratura Rejonowa Wrocław-Stare Miasto umorzyła dochodzenie przeciwko 9 związkowcom Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” i działaczom Polskiej Partii Pracy, którzy dnia 7 maja br. przyszedli do biura poselskiego Grzegorza Schetny we Wrocławiu i zażądali spotkania z tym parlamentarzystą Platformy Obywatelskiej.

Katarzyna Wysocka, prokurator prowadząca sprawę uznała prawo osób uprawnionych do swobodnego korzystania z obiektu i terenu, do którego mają one prawo, a w szczególności do mieszkań. Jednak jak napisała w uzasadnieniu decyzji: „Odmiennie jednak należy ocenić sytuację, gdy dobrem naruszonym przez działanie sprawcy jest prawo do dysponowania lokalem publicznym, a zwłaszcza Biurem Poselskim, które przeznaczone jest przede wszystkim do kontaktu posła z wyborcami. W takim przypadku naruszenie tego prawa, w szczególności przez przedstawicieli większej grupy społecznej, w tym związku zawodowego, nie może być uznane za karygodne”. Prokurator stwierdziła ponad to wprost, że żadna szkoda w tym przypadku nie została wyrządzona. Nie doszło do zniszczenia mienia, a przebywający w pomieszczeniu biurowym związkowcy nie stosowali przemocy względem innych osób, ani też nie zakłócili w sposób istotny

samego funkcjonowania biura poselskiego Schetny. „Nad to na ich korzyść przemawiają kierujące nimi motywy. Przybyli oni do Biura Poselskiego Grzegorza Schetny, aby przedstawić listę

2 lat więzienia.

– Prokuratura w tym dokumencie stwierdziła, że tak naprawdę całe to zamieszanie z policją i brutalnym użyciem siły względem nas było niepo-

raz! Posłowie mają obowiązek spotykać się i rozmawiać z wyborcami, a biura parlamentarne nie są ich własnością. To my, obywatele na nie łozymy – dodaje Grabowski.

tycznej o mylnej nazwie Platforma Obywatelska odpowiednio ocenią wyborcy w dniu wyborów” – napisali w wydanym oświadczeniu Bogusław Ziętek, przewodniczący Komisji Krajowej „Sierpnia 80” oraz Mariusz Olszewski, wiceprzewodniczący PPP.

Przypomnijmy, 4 maja br. związkowcy zajęli biura posłów PO w Warszawie, Łodzi, Gdańsku, Szczecinie, Katowicach i Radowiu, a trzy dni później w Łodzi, Poznaniu, Gliwicach, Rzeszowie, Lublinie, Wrocławiu i Bydgoszczy. Chcieli spotkać z posłami i przedstawiali swoje postulaty. Domagali się m.in. ratowania stoczni, przemysłu zbrojeniowego, energetycznego, wydobywczego i kolei, podwyżek w służbie zdrowia i dla nauczycieli, taniego transportu publicznego. W biurach poselskich interweniowała policja.

Już wcześniej prokuratury radomska i lubelska umorzyły postępowanie dotyczące wizyty związkowców WZZ „Sierpień 80” i działaczy Polskiej Partii Pracy w biurach poselskich PO w tych miastach z podobnym uzasadnieniem. Cieszy, że są jeszcze w Polsce prokuratury i prokuratorzy nie dający się naciskom i wpływom politycznym. Warto dodać, iż Grzegorz Schetyna (pseudonim „Grześ”), poseł PO okręgu legnicko-jeleniogórskiego, minister spraw wewnętrznych i administracji oraz wicepremier w jednej osobie jest – jak podają media – jednym z uczestników głośnej tzw. „afery hazardowej”.



Stanisław Grabowski (z lewej) za skandaliczne uważa zachowanie posła Grzegorza Schetny, który zamiast spotkać się z obywatelami, nasyła na nich policję.

postulatów o charakterze ogólnospołecznym w imieniu organizacji związkowej, którą reprezentowali i chcieli je złożyć bezpośrednio na ręce posła” – czytamy w prokuratorским dokumencie.

Dochodzenie przeciwko związkowcom „Sierpnia 80” i działaczom PPP umorzono, a tym samym oddalono postawiony im zarzut przestępstwa z art. 193 Kodeksu Karnego, tj. naruszenie miru domowego, za który grozi kara grzywny lub do-

trebne. Moim zdaniem policja zastosowała pokaz siłowy tylko dlatego, że jej zwierzchnikiem jest pan Schetyna, do którego biura przyszedliśmy. Szkoda, że zamiast zajmować się prawdziwymi przestępcami i bandytami wrocławscy policjanci zmuszeni byli zająć się pokojowo nastawionymi działaczami – mówi Stanisław Grabowski, jeden z uczestników wizyty w biurze Platformy, na co dzień pracujący w kopalni „Jankowice” w Rybniku. - Dziś zrobiłbym to jeszcze

„WZZ Sierpień 80 i PPP wyrażają zadowolenie z faktu, iż Prokuratura Rejonowa we Wrocławiu w pełni podzieliła nasz punkt widzenia. Punkt widzenia, który pozwala obywatelom chodzić do opłacanych z pieniędzy publicznych biur parlamentarnych i żądać spotkań z posłami i senatorami bez obaw dotyczących konsekwencji prawnych. Mamy również nadzieje, że antyobywatelskie zachowanie Grzegorza Schetny, notabene polityka partii poli-

Wrocław

Pacjenci walczą o swój szpital

W poprzednim numerze „Kuriera Związkowego” pisaliśmy o tym, jak pacjenci wspomagali pracowników i związkowców w obronie dotychczasowej struktury popularnej „Kliniki Gierkowej” w Katowicach. Jak dotąd wszelkie strajki i protesty pielęgniarek, położnych, laborantów, rehabilitantów czy ratowników medycznych przedstawiane były przez dziennikarzy, polityków i menedżerów jako działania na szkodę pacjentów. Ale co w przypadku, kiedy to pacjenci biorą sprawy w swoje ręce i protestują w obronie ośrodków zdrowia, w

których się leczą? Jak neoliberalowie przełkną myśl, że nie udało im się „sprzedać” społeczeństwu przekonania, że tylko prywatna służba zdrowia jest jedynie słuszna?

23 września na ulice wyszło teraz kilkadziesiąt pacjentów szpitala przy ulicy Poświęckiej we Wrocławiu, by domagać się rezygnacji z planów połączenia ich szpitala z z tym przy ulicy Kamieńskiego. Ponad 100 innych, którzy z przyczyn zdrowotnych nie mogło protestować, na znak swego sprzeciwu założyło czarne koszulki. Ulica Poświęcka została na kilka godzin

całkowicie zablokowana. Chorzy chodzili przez przejście dla pieszych non stop w tą i z powrotem. Oflagowali też budynek placówki. „Nadzieja umiera ostatnia” i „Szpitala nie oddamy” – głoszą hasła z transparentów, które wiszą na szpitalnej elewacji po dziś dzień.

Protestujący przekonują, że na połączeniu stracą pacjenci. Przekonują, że pieniądze, które zostaną wydane na budowę nowego pawilonu przy Kamieńskiego, do którego miałyby przenieść się szpital z Poświęckiej, lepiej przeznaczyć na remont istniejącego budynku.

Marszałek Dolnego Śląska oficjalnie zaprezentował radnym sejmiku projekt uchwały w sprawie połączenia szpitali. Zgodnie z nimi zlikwidowane zostaną dwie placówki: przy ul. Poświęckiej i szpital kolejowy przy ul. Wiśniowej. „Poświęcką” urzędnicy chcą przyłączyć do Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego przy ul. Kamieńskiego, a kolejowy do Dolnośląskiego Szpitala Specjalistycznego przy ul. Traugutta. Wrocławski szpital psychiatryczny ma działać jako spółka prawa handlowego. Głosowanie w tej sprawie ma się odbyć za miesiąc. Pomysł połączenia szpitali poprą radni PO i PSL. To niestety wystarczy, by wszedł w życie.

– Komuś zależy, żeby podburzać pacjentów – komentuje protest wicemarszałek Jerzy Łuźniak, snując spiskowe teorie dziejów. Platformers nie jest w stanie pojąć, że pacjenci, tak jak i pracownicy służby zdrowia przeciwni są prywatyzacji szpitali.

Pora się organizować i protestować przeciwko oddawaniu szpitali w prywatne ręce w całej Polsce. W naszym kraju wszelka prywatyzacja nieodparcie kojarzy się ze złodziejstwem. Złodziejskie będzie i przekształcenie szpitali. Nomenklatura już łapki zaciera. Pozwolimy im na to?

Ryszard Konieczko